Wydanie poranne

Rok III | Kraków Podgórze, sobota 20 maja 1905. | Nr 130.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 1 rano do godziny [illegible] wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Z coraz większem naprężeniem śledzi świat cały sytuacyę na morzu. Powszechnie oczekują lada dzień alarmującej wieści o rozpoczęciu **bitwy morskiej**...

Uporczywie utrzymują się w prasie pogłoski, że Rożjestwieński jest tak chory nerwowo, że odstąpił dowództwo Nebogatowi. Słychać dalej, że flota rosyjska płynie na północ prostą drogą ku Władywostokowi, i zamierza przemknąć się cieśniną **między Formozą a stałym lądem**. Tam jednak niewątpliwie spotka na swej drodze okręty japońskie.

W Petersburgu krąży też już budząca wielkie w całej Rosyi zaniepokojenie wieść iż **Togo zaatakował i rozbił część floty rosyjskiej**. Donoszą nawet do Berlina, że część uszkodzonych okrętów Rożjestwieńskiego ucieka na południe z zamiarem powrotu do Rosyi. Być może, że uszkodzenia, spowodowane zostały nie w bitwie, lecz skutkiem burz, szalejących obecnie na morzach chińskich — wogóle jednak trzeba bardzo sceptycznie przyjmować nadchodzące obecnie z pola wojny wiadomości które przeważnie okazują się płodami rozgorączkowanej fantazyi.

Najnowsza „Utopia“.

Od lat najdawniejszych myśliciele i marzyciele w fantazyi swej tworzyli świat inny, przekształcony, wolny od błędów, krzywd i niesprawiedliwości, jakie są udziałem mieszkańców naszego „padołu łez“. Pierwszą, znaną ludziom tego rodzaju fantazyą, jest dzieło Platona, w którem filozof grecki przedstawia kraj szczęśliwy, rządzony przez mędrców, zamieszkały przez obywateli swobodnych, szczęśliwych.

Tomasz More, największy filozof-marzyciel wieków nowoczesnych, stworzył „Utopię“, republikę szczęśliwców. — W nowszych czasach pojawił się długi szereg podobnych tworów fantastycznych; najgłośniejszym z nich jest „Wiek XXI.“ Bellamego. — Świeżo znów znany pisarz angielski H. G. Wells wystąpił z nową „Utopią“, opartą na odmiennych zgoła zasadach, aniżeli to, na jakich budowali swe utwory jego poprzednicy.

Wszystkie dotychczasowe utopie, jakkolwiek w czytaniu mogą być bardzo interesującemi, grzeszą głównie, zamieniając człowieka w maszynę bierną, posłuszną rozkazowi siły niewidzialnej. Ten błąd właśnie, zasadniczy, czynił ze wszystkich utopij marzenie, niemożliwe do spełnienia, człowiek bowiem zawsze miał i mieć będzie wolną wolę i nigdy jej nie potrafi się wyrzec; bez tej woli zresztą nie byłoby rozwoju, ani postępu na drogach ludzkości.

Próbowano kilkakrotnie marzenia utopistów, wspaniałe w teoryi, zastosować w praktyce; w zetknięciu z życiem marzenia te pękały, jak bańka mydlana.

Wells stara się pogodzić marzenie z wymaganiami życia. Zostawia on każdemu wolność osobistą, mogącą swobodnie rozwijać się na tle ogólnego postępu, ułatwiającego wszelką pracę.

Państwo Wellsa jest jedynym i ogólnym właścicielem wszelkiego mienia; jednostka tyle tylko może posiadać, ile potrzeba do życia wygodnego i bez troski. Kto wysiłkiem pracy swej, lub zbiegiem okoliczności stał się posiadaczem większego majątku, musi po śmierci zrzec się go na rzecz państwa, pozostawiając swym spadkobiercom tyle tylko, ile im do utrzymania bytu wystarczy.

Przestępców, idyotów, pijaków i t. p.



„Niemcy cywilizują Marokko“. (*Satyra francuskiego karykaturzysty Caran d'Ache'a*). Jak wiadomo, między Francyą a Niemcami przyszło do konfliktu w sprawie Marokka który Francya uważa za swoją „sferę interesów“. Niemcy zorganizowali ekspedycyę dyplomatyczno-handlową pod przew. bar. Tattenbacha — i chcą zakorzenić się w Marokku, odbierając Francyi monopol. — Z humorystycznej strony przedstawia znany francuski karykaturzysta ów zatarg francusko-niemiecki, ośmieszając w udatnych karykaturach skutki misyi cywilizacyjnej Niemiec. — Oto np. ulubione pantery sułtana wiązane są wiankiem frankfurckich kiełbasek; gruby „bursz“ niemiecki poucza młodych Marokańczyków, co to jest „komers“ w knajpie; zbójeckiego emira Rajsulego zastępuje niemiecki wachmistrz; a „urocze“ niemieckie kelnerki w kostyumach *a la Gretchen* roznoszą bomby monachijskiego piwa. Wreszcie „jodlerzy“ alpejscy wpływają dodatnio na ożywienie muzykalności wśród marokańskiego ludu.. — Tak to wesoły francuski karykaturzysta kpi sobie z niemieckiej kultury.

nie zna państwo Wellsa; wysyła się ich na oddzielne wyspy, mężczyzn i kobiety zupełnie osobno. Mogą tam wieść życie, jakie im się podoba, ale potomstwa mieć nie mogą. Tylko „dobrzy“ mają prawo pozostawiania potomstwa. Macierzyństwo uważa się za usługę państwu wyrządzaną. Matki zdrowych i inteligentnych dzieci otrzymują całe swe utrzymanie od państwa.

Państwem rządzą „lepsi“; tworzą oni niejako stowarzyszenie, do którego przystęp otwiera pewien cenzus naukowy. — Stowarzyszenie podlega ustawie; kto przeciw niej wykroczy, na zawsze wykluczony zostaje z szeregu „lepszych“, może pozostać między „dobrymi“, lub przejdzie do „gorszych“, na oddzielną wyspę.

Stowarzyszenie „lepszych“, to rodzaj zakonu cywilnego; członkowie jego obowiązani są co pewien czas spędzać po kilkanaście dni w lasach, lub na morzu, sami z myślami swojemi.

W utopii Wellsa nie ma świty, nie ma urzędników; wszyscy rządzą się sami, dla siebie pracują, a raczej kierują tylko maszynami elektrycznemi, które wszelką pracę wykonywują. Cała działalność ześrodkowuje się w państwie, w którem znów wszyscy mogą uczestniczyć.

Utopia Wellsa, marzenie, którego w krótkim artykule streścić niepodobna, budzi wielkie zaciekawienie, tembardziej iż wszelkie urządzenia, opisywane przez autora, wydają się naturalnemi, najzupełniej możliwemi. Niemniej jednak marzenie pozostaje tylko... marzeniem.

Co słychać w mieście? D. 20-go maja

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Bernardyna. — Jutro w niedzielę Tymoteusza i Julii. — Pojutrze w poniedziałek Faustyna i Heleny.

Sobota.

Teatr miejski. „Półświatek“, komedya w 5 aktach Dumasa (drugi występ Bol. Leszczyńskiego).

Posiedzenia. Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności przed południem. — Posiedzenie Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych o godz. 6 wieczorem.

Zgromadzenia. Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez stronnictwo demokratyczne do sali rady miejskiej o godz. 7. — Walne zgromadzenie Tow. rybackiego o g. 9 rano. — Walne zgromadzenie oddziału wioślarskiego „Sokoła“ w sali hotelu Saskiego o godz. 8 wieczór.

Koncert doborowy „Harmonii“ w parku dra Jordana.

Odczyt dla młodzieży p. St. Sempolowskiej o godz. 7·30 wieczór w sali muzeum techn.-przem. pt. „Prolog do dramatu dziejowego r. 1861“.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Dyrektor Ludwik Solski bawił jeszcze przez czwartek w Krakowie, zawierając kontrakty na przyszły sezon z artystami naszej sceny. Wedle informacyi, zasięgniętych w sferach teatralnych, większe zmiany obecnie w personalu nie nastąpią. Podobno nie odnowili jeszcze kontraktów pp. Senowscy i p. Sokolicz, ale może to jeszcze nastąpić.

Opuszcza teatr p. Rutkowska, która powraca na scenę teatru Rozmaitości w Warszawie. W dzisiejszem przedstawieniu „Półświatka“ p. Rutkowska pożegna się z naszą publicznością.

Co się tyczy p. Mrozowskiej, jest nadzieja, że znakomita artystka będzie zachowana Krakowowi.

Reżyseryę w przyszłym sezonie, który się rozpocznie 26 sierpnia br., obejmuje p. Sosnowski.

Operetka w Krakowie. W ostatniej chwili komunikują nam z dyrekcyi teatru, że układy z dyrekcyą lwowską się rozbiły i **operetka nie przybędzie do Krakowa.** Przedstawienia dramatyczne trwać będą do końca czerwca.

(W ciągu sierpnia odbywać się będzie restauracya teatru, oraz instalacya światła elektrycznego z elektrowni miejskiej; reflektory zakulisowe zostaną ulepszone, co umożliwi dekoratorowi osięganie większych efektów świetlnych).

Festyn na dochód Przytuliska uczestników powstania 1863/64 roku odbędzie się dnia 1 czerwca br. tj. we czwartek w parku dra Jordana pod przewodnictwem JW. pani prezydentowej miasta dr. Juliuszowej Leowej.

Komitet uproszonych Pań zajmie się wykonaniem programu, złożonego z kiosków kwiatowych, konfetti, bufecika dla dzieci, loteryjki, lalek i zabawek, sprzedaży wyrobów krajowych, koszów szczęścia, loteryi fantowej, puszczania balonów i t. p. Przygrywać będą dwie muzyki.

Z Tow. nauczycieli szkół ludowych. Zapowiedziany wieczorek w Resursie urzędniczej nie odbędzie się z przyczyn od wydziału niezależnych. Natomiast odbędzie się wycieczka do ruin Tynieckich w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 2·30 po południu z mostu Zwierzynieckiego.

Wycieczka do Wieliczki oddziału kolarskiego „Sokoła“, odłożona z powodu niepogody, obędzie się w niedzielę d. 21 b. m. o godz. 2 giej — z tym co i poprzednio programem.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, pragnąc zapoznać swych członków z okolicami Krakowa i ich zabytkami, urządzi szereg wycieczek, a mianowicie w dniu 28 maja do Tyńca, w dniu 4

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

2) FRANCISZKA HERCZEGA.

Profesor utrzymywał, co prawda, że nie śpi, lecz że przysłuchuje się uważnie rozmowie innych; z tego powodu też nikt nie mógł opuszczać pokoju.

Pani Mihalyi sprzątała po cichu ze stołu, narzeczeni zaś przez ten czas usunęli się we framugę okna. Jurisics usiłował kilkakrotnie zawiązać jakąś obojętną rozmowę, ale usiłowania jego rozbijały się o dziwnie milczące usposobienie dziewczyny. Z pochyloną głową i zaciętemi ustami, Adela z pod spuszczonych powiek spoglądała w jeden punkt nieruchomie.

Jurisics czuł instynktownie, że myśl dziewczyny w tej chwili jest nim wyłącznie tylko zajętą i że w jej sercu zebrało się całe źródło goryczy.

— Czy nie gniewasz się na mnie? — spytał nagle, ujmując rękę narzeczonej.

Dziewczyna wstrząsnęła głową i z lekkim dreszczem skrzyżowała na piersiach ramiona.

— Więc cóż ci jest?

— Nic — brzmiała szeptem odpowiedź.

— Czyż to warto, doprawdy, tracić bodaj jedno słowo na wymówki za to, żem się spóźnił o parę minut?

Adela odpowiedziała mu spojrzeniem pełnem urazy, poczem ponownie pogrążyła się w uporczywem milczeniu. Widocznem było, że się czuje dotkniętą.

Młody człowiek spędził jeszcze jakie pół godziny w nadmiernie ogrzanym pokoju, przysłuchiwał się z nabożeństwem szmerowi zegarowego wahadła i chrapania starego, spoglądając kolejno to na Adelę, to na jej matkę. Adela unikała jego wzroku; ładna jej twarzyczka przybrała wyraz smutnej rezygnacyi, matka tymczasem porządkowała nakrycie stołu, od czasu do czasu posyłając narzeczonemu gniewne spojrzenie.

Jurisics przez chwilę gryzł wąsik, potem podniósł się nagle. Gorąca fala krwi uderzyła mu z serca do głowy.... Dobrodziejstwem byłoby dlań w tej chwili, gdyby mógł jednem uderzeniem pięści rozbić wielką zwierciadlaną szybę okna, by powiew świeżego zimnego powietrza orzeźwił przecież filisterską atmosferę tego pokoju.

— Idziesz już? — spytała dziewczyna, podnosząc się również.

— Tak!

Narzeczona nie usiłowała go zatrzymywać. Kiedy miał się z nią już żegnać, przyszło mu coś do głowy.

— Proszę cię, Adelo, wyjdź ze mną jeszcze na chwilę do przedpokoju.

Panna zawahała się.

— Proszę cię, chodź!

Była to prośba, wyrażona jednak tonem rozkazu. Pani domu spojrzała przerażona na córkę. Adela wszakże uspokoiła matkę, zarzucając na ramiona wielką wełnianą chustkę.

— Co chcesz mi powiedzieć? — spytała zmieszana, kiedy oboje znaleźli się w przedpokoju.

— Chciałbym, żebyśmy oboje porozumieli się raz z sobą.... Masz mi coś do zarzucenia.... Powiedz mi, o co ci chodzi, bo tak, jak jest, dłużej być nie może.... Widzę tylko, że traktujesz mnie chwilami chłodno, chwilami wprost wrogo nawet.... Z jakiej przyczyny? o tem nie mam najlżejszego nawet przeczucia.... Czasami domyślam się tylko, że dzieje się to z tego lub owego drobnego jakiegoś powodu — stanowczego wszakże nie wiem nic nigdy, bo za nic w świecie tegobyś mi nie powiedziała....

Z początku mówił spokojnie i cicho, chcąc, aby rozmowy jego w pokoju nie dosłyszano; wprędce wszakże, porwany własnemi słowy, ciągnął podniesionym już głosem:

— W waszym domu przeznaczyliście mi nieco za bardzo upokarzającą rolę — jak-

czerwca do Lipowca i Zatora, w d. 25 czerwca do Wiśnicza, a w dniu 2 lipca do Tarnowa. Osoby, mające chęć wzięcia udziału w tych wycieczkach (tylko członkowie Towarzystwa i ich rodziny) zechcą się pisemnie zgłosić do Archiwum miejskiego (ulica Sienna l. 6). Od ilości zgłoszeń zależną będzie wysokość wkładki. Na trzy dni przed terminem każdej wycieczki zarząd Towarzystwa ogłosi w dziennikach bliższe szczegóły wycieczki.

Następny słowiański kongres dziennikarski nie odbędzie się w Krakowie, lecz prawdopodobnie w Bernie Mor. Korespondent nasz donosi nam, iż zjazd w Volosce wcale nie powziął jeszcze uchwały co do wyboru miejsca, a zaproszenie prezydenta Leo polega, zdaje się, tylko na nieporozumieniu. Prezydent Hribar wysłał bowiem do prezydenta miasta Krakowa telegram z Voloski powitalny w języku chorwackim -- i widocznie telegram źle przetłómaczono.

Zgromadzenie. Komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego polskiego zaprasza wyborców miasta Krakowa na zgromadzenie w sali krakowskiej Rady miej. w sobotę dnia 20 b. m. o godzinie pół do 8 wieczór.

Na porządku dziennym:

1) Program stronnictwa demokratycznego polskiego w sprawach miejskich.

2) Dyskusya i wnioski.

Za komitet: Edmund Klemensiewicz, dr Ernest Bandrowski, dr Ignacy Petelenz, Michał Konopiński, dr Zygmunt Pisiewicz, dr Bronisław Gutkiewicz, Alojzy Niemetz.

Jak się informujemy, jako referent sprawy podatkowej przemawiać będzie p. Rotter, p. Doboszyński referuje zaś o programie demokratycznym.

Na publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, które się odbędzie dzisiaj przedpołudniem, przybyli ze Lwowa: dr Kętrzycki, prof. Abraham, dr Wł. Łoziński i inspektor Franko. Z Wiednia zaś przybył dr Ćwikliński.

Z Towarzystwa rybackiego. Walne zgromadzenie członków kraj. Tow. rybackiego odbędzie się w sobotę 20 b. m. w sali Rady pow. o godz. 9 przed poł. Wykłady wygłoszą: T. Rozwadowski „Ze statystyki rybactwa"; po południu o godz. 4 dr St. Fibich „O hodowli lina".

Afera Przeworski-Rosenblatt. Donoszą z Wiednia, że w znanej tej aferze trybunał administracyjny zniósł wyrok wydany przez izbę adwokacką w Krakowie uwalniający prof. dra Rosenblatta od winy — i polecił wdrożenie nowego dochodzenia.

O fabrykach „moskali" piszą do „Przemysłowca": „Istnieje w naszym kraju gatunek przemysłu, uprawianego wyłącznie przez żydów, którzy jednak niemałe zyski przynosi fabrykantom, bo grosz z tego nie wychodzi za granicę; są to fabryki t. zw. „moskali". Do niedawna jeszcze w handlach naszych znajdowały się moskale w małych garncowych beczułkach, marynowane tylko w rybiem mleczku, occie i cebuli, a pochodzące z fabryki Hawranka w Hamburgu. Odznaczały się one przedewszystkiem pikantnym smakiem, chociaż do smakołyków zaliczyć ich nie było można. Dopiero przed kilkunastu laty kilku spekulantów obrotnych wpadło na pomysł wytwarzania podobnych specyałów w kraju, z rybek naszych — gatunku płocicy. Pierwszą tego rodzaju fabrykę założono w Łańcucie, następnie w Stanisławowie, gdzie też po dziś dzień istnieją. Interes odrazu poszedł świetnie, poczęto rybki pakować nie do beczułek, ale do blaszanek, marynowano je tylko w occie, wybierano gatunki co najmniejsze, dodano papryki, pieprzu angielskiego i innych korzeni i stworzono wyrób o wiele smaczniejszy i przewyższający pod każdym względem fabrykaty zagraniczne. Stosunkowo z małym kapitałem doprowadzono w ciągu kilku lat do tego, iż wyrób opłacał się sowicie, a zysk wynosił 600.000 kor. rocznie. Tyle grosza uzyskanego i zachowanego w kraju, z tak na pozór błahego przemysłu, to przecież nazwać można chwalebnem. Dziś we wszystkich handlach znajdujemy moskale tylko z fabryk krajowych, których jest na razie cztery: w Krakowie, Łańcucie, Stanisławowie i Białej. W Stanisławowie miałem sposobność zwiedzić taką fabrykę. Wprawdzie nic szczególnego. Dwie wielkie sale, w których znajdują się zwykłe stoły, przy nich dziewczęta w wieku od 14 do 18 lat, zatrudnione różną robotą. Jedne krają cebulę, łuszczą paprykę — inne zanoszą spreparowane już rybki bez głowy do suszarni, inne je pakują do wielkich beczek, napełnionych marynatą, z których po kilku dniach bywają wyjmowane i ładowane do blaszanek. Rocznie przetwarza ta fabryka około 100.000 kg. moskali. Stąd rozsyłają je prawie do wszystkich części świata. Właściciel jej p. Rosenblatt, założył ją przed dwunastu laty z kapitałem 800 złr., dziś go liczą na kilkadziesiąt tysięcy majątku. Obok tej fabryki mieści się warsztat blacharski i bednarski, gdzie wyrabiają faseczki, szkatułki i beczułki. Praca jest lekka, wynagrodzenie pracownic jest liche, nie przekracza ono 6 koron tygodniowo. Znaczne ilości artykułów spożywczych z tego zakresu importowane są do naszego kraju, a mogłyby być z znacznym zyskiem wyrabiane u nas. Produkcya taka pociągnęłaby za sobą i fabrykacyę beczułek, puszek blaszanych i t. p.

Ogłoszenie na czasie. (Ważne dla amatorów rybołówstwa). Niniejszem podajemy do wiadomości, iż wszystkie ryby w Wiśle, nie mogące się doczekać od tylu lat obiecywanego mostu z ulicy Wiślnej na Podgórz, zainteresowane niemało kwestyą również obiecywanej regulacyi Rudawy, oraz przejęte radością na wieść o mającej powstać „Ekspozyturze blagi kanałowej" — zgromadziły się wszystkie pod Krakowem. Obfity połów zapewniony. *Krakowskie Tow. Rybackie.*

Wybory do rady miejskiej.

Wczorajsze wybory do rady miejskiej z kuryi małego handlu były bardzo ożywione, ponieważ kompromis między partyą żydów niezawisłych, a konserwatywnokahalną do skutku nie przyszedł. Na rogach ulic pojawiły się liczne plakaty, w których obie partye wzywały wyborców do głosowania na swoich kandydatów. — Przed magistratem zgromadziła się znaczna ilość wyborców żydów, którzy jeszcze tutaj uprawiali agitacyę wyborczą.

Nie brakło naturalnie także hyen wyborczych, zziajanych, spoconych, które co chwilę dostarczały w dorożkach materyału wyborczego w osobach różnego rodzaju kupców. Warto było widzieć te uśmie-

---

kolwiek z góry mogliście wiedzieć, że ja się do takiej bynajmniej nie nadaję. W ostatnich czasach spostrzegłem nawet, że ojciec twój zaszczyca mnie swoją nienawiścią. Nie domyślam się zgoła, z jakiej racyi, ale widzę, że sam widok mój już go drażni...

Tu panna przerwała mu:

— Ale cóż znowu... papa przecież już nie jest młodym i ma swoje dziwactwa, które my wszyscy szanować musimy.

W rodzinie profesora było to usprawiedliwiającą wszystko i zwykłą wymówką: „papa już przecież jest stary, ma swoje dziwactwa..."

Młodzieniec ruszył ramionami.

— Ja dziwactw staruszka nie brałbym znów tak bardzo do serca, gdybym miał tylko to przeświadczenie, że na ciebie liczyć mogę. Ale pod tym względem nic pewnego nie wiem, a natomiast przypuszczać muszę, że mnie nie kochasz.

Twarz młodej dziewczyny okazywała, że się czuje urażoną tem przypuszczeniem, narzeczony zaś ciągnął dalej:

— Możliwa rzecz wreszcie, że oboje mamy zupełnie różne pojęcia o miłości. Ja, jeśli kogo kocham, mógłbym mu wybaczyć nawet morderstwo, a cóż dopiero niedorzeczne uchybienie przeciw formom towarzyskim... Nie, Adelo, ty mnie nie kochasz... Dlaczego wszakże nie jesteś uczciwie szczerą? Chociażby już dla tego, że musimy przecież oboje dojść do stanowczego jakiegoś porozumienia. Patrzaj, mogłoby wydarzyć się, a może się to nawet bardzo łatwo wydarzyć, że ja zażądam od ciebie, abyś wybrała między mną, a twymi rodzicami. Czy w takim wypadku mógłbym liczyć na ciebie? Obawiam się, że nie! Powiedz mi to wprost, jednem słowem: czy mogę liczyć na ciebie?

Słowa narzeczonego przejmowały trwogą Adelę; nie zdołała na nie odrazu znaleźć odpowiedzi.

Jurisics wszakże, z wzrastającem rozdrażnieniem, nie spuszczał z niej oczu. Miał w tej chwili świadomość dokładną, że on, który właściwie zbliżył się do Adeli tylko ze względu na jej posag, dziś już, jak tego dowodziło obecne rozdrażnienie, wkłada w ten stosunek daleko więcej namiętności, niż jej pojąć zdołała ciepło letnia duszyczka dziewczyny, mimo, że z przywiązania przecież zdecydowała się wyjść za niego.

Bojaźliwa skrytość narzeczonej drażniła go jeszcze więcej; nieprzeparte pragnienie popychało go do zdruzgotania lodowego pancerza jej serca. Pochwycił ją gwałtownie w ramiona, pociągnął ku sobie i począł całować namiętnie.

— No powiedzże, powiedz! Czy mnie kochasz?

Przestraszona dziewczyna poczęła się bronić.

— Ależ, Ferri!

Pani Mihalyi, która zakłopotała się, że córka może się przeziębić w nieopalonym przedpokoju, otworzyła w tej chwili drzwi.

— Adelo!

Jurisics zmuszony był puścić dziewczynę.

— Dobranoc! — rzekł, podając jej rękę.

Przytrzymał nieco dłużej niż potrzeba było rękę panny; na wymowny jednak uścisk dłoni, który byłby go pogodził z przeszłością a natchnął ufnością w przyszłość, czekał nadaremnie.

Kiedy znalazł się napowrót pośród ciemnej ulicy, równocześnie i śmiał się i zły był na siebie. Czuł instynktownie, że przeszedł coś, w rodzaju rozczarowania. Ale bo jak też mógł wyobrazić sobie bodaj na chwilę, że uda mu się zdobyć odrazu, w pierwszym ataku taką mieszczaneczkę i wydrzeć ją z pod przemożnego dla niej wpływu rodziców?

Zastanawiał się nad tem, co mu należy uczynić po tem, co zaszło. W każdym razie, wybrać chyba napowrót najwygodniejszą drogę i pozwolić rzeczom iść zwykłym biegiem. Jakieś wyjście zawsze musi się w końcu znaleźć — choćby nawet nie w formie małżeństwa koniecznie.

Zamierzał iść do swego kasyna, a że

chnięte twarze „hyenek", ich żywą gestykulacyę, z której domyśleć się można było przekonywujących argumentów. Woźnice dorożek opozycyjnych posiadali na ramieniu czerwone przepaski, natomiast fiakry partyi konserwatywno-kahalnej nie posiadały żadnych odznak. Zarówno przy wejściach do gmachu magistratu, jak też przy drzwiach, wiodących do trzech lokalów wyborczych, stali strażacy miejskiej straży pożarnej, którzy do środka wpuszczali tylko wyborców za okazaniem legitymacyi.

Wobec tego hyeny wyborcze w najlepszym razie mogły się dopchać zaledwie przed drzwi, prowadzące do sal wyborczych i tylko z daleka jeszcze kontrolować pana wyborcę, czy sumiennie głosuje. — Między hyenami przeciwnych partyi przyszło z powodu jakiegoś wyborcy do kłótni, a następnie do bójki. Nim jednak policya mogła zainterwenować, hyeny się pogodziły. Przed magistratem zdwojone posterunki policyjne pełniły służbę. Byli także ajenci i komisarze policyjni.

Partya konserwatywno-kahalna wynajęła na czas wyborów lokal sklepowy naprzeciw magistratu i tutaj członkowie komitetu wypełniali karty zwożonym wyborcom.

Ponieważ uprawnionych do głosowania w tej kuryi jest 1.197, przeto wybory odbywały się w trzech lokalach, a mianowicie w sali rady miejskiej głosowali wyborcy, którzy poriadali karty legitymacyjne oznaczone liczbami od 1—400. Tutaj w skład komisyi wyborczej, której przewodniczył r. m. p. Epstein, wchodzili z rady miejskiej radcy Uderski i Katyński, z obywatelstwa pp. Abraham Deutscher i Józef Kluger, a z magistratu sekretarz Grele i oficyał egzek. Zagórski. Do godziny 11 oddano w tej sekcyi dopiero 72 głosów.

W sekcyi II., mieszczącej się w sali konferencyjnej rady, przewodniczył komisyi wyborczej p. Markus.

Z rady miejskiej zasiadali w komisyi radcy Jawornicki i Mendelsburg, z grona obywateli pp. Adolf Pamm i Bernard Gross, a z magistratu dr Wydro i oficyał egzek. p. Dach. Tutaj głosowało również 400 wyborców. Do godz. 11 oddano 83 głosy. Wreszcie w sekcyi III., w której głosowali wyborcy posiadający legitymacye oznaczone liczbami od 800 do 1197, zasiadała komisya pod przew. r. Klemensiewicza. Z rady funkcyonowali radcy Suski i Fischler, z obywatelstwa pp. Maurycy Schönberg, Józef Fink, a z magistratu dr Kannenberg i komisarz Włoch. Do godziny 11 oddano w tej sekcyi 73 głosy. Ogółem zatem we wszystkich trzech sekcyach głosowało do godziny 11 przed południem 228 wyborców. Ruch wyborczy jednak wzmagał się z każdą godziną, a popołudniu w lokalach wyborczych panował straszny ścisk.

Wybory do rady miasta z Koła małego handlu skończyły się **zupełnem zwycięstwem opozycyjnej listy**. Na 1.197 uprawnionych głosowało 924. Z tego otrzymali i wybrani zostali: 1) b. kupiec Mojżesz Schmelkes 605 głosów, 2) adwokat dr Rudolf Frühling 580 gł., 3) adwokat dr Ignacy Landau 569 gł., 4) lekarz dr Wilhelm Krongold 510 gł. i 5) adwokat dr Maurycy Horowitz 492 głosów.

Wybrani należą do stronnictwa „niezawisłych żydów".

Po wybranych otrzymali kandydaci kahalnej partyi: Norbert Wasserberg 434 gł., Emanuel Mirtenbaum 349 gł., prof. dr Józef Rosenblatt 311 gł., August Miedniak 281 gł. i Saul Landau (syn Lebla) 276 głosów.

Dr Rosenblatt ogłosił po południu plakatami, iż **w tej kuryi** o mandat się nie ubiega. Dr Rosenblatt chce kandydować z wielkich domów. — R. Miedniak, który uzyskał tylko 284 głosów, kandyduje w kuryi małych domów.

Przeciw wyborowi pana Kosobuckiego z kuryi rękodzielników, opozycya z p. Mikołajskim na czele wnosi **protest**, twierdząc, iż p. Kosobuckiemu, w myśl § 26 statutu gminnego, brak warunków wybieralności.

§ 26 opiewa: „Wybieralnymi na członków rady są wszyscy własnowolni mężczyźni, **prawo głosowania mający**, którzy 30 rok życia ukończyli".

Otóż p. Kosobucki od trzech lat nie prowadzi swego warsztatu i **podatków nie płaci**, zatem nie ma prawa głosu. Opozycya utrzymuje dalej, że także w myśl § 27 p. Kosobucki nie może być wybrany, gdyż jest — jako dyrektor Tallarda — urzędnikiem gminy. Wobec tego, opozycya sądzi, że wybór Kosobuckiego będzie unieważniony, a p. Mikołajski, jako mający największą z kolei ilość głosów, wejdzie do rady.

Nowa rada m. Podgórza.

Wybory połowy rady miejskiej ukończyły się wczoraj i Podgórze otrzymało 18 nowych „ojców miasta". Można śmiało użyć tego wyrazu „nowych", gdyż z wybranych obecnie radnych zaledwie kilku zasiadało w starej radzie.

Przy obecnych wyborach weszli do rady, *z I. Koła*: 1) dr Józef Enilewicz, adw. (ponownie), 2) Andrzej Dawidowski, naczelnik poczty, 3) dr Izydor Feuereisen adwokat, 4) dr Jan Gaweł, adwokat, 5) Antoni Maleczny, przedsiębiorca budowlany i 6) Józef Stępień, dyr. Kasy Zaliczkowej (ponownie), *z II. Koła*: 1) Fraenkel Henryk, przemysłowiec, 2) Przybylski Józef, prof. gimn., 3) Rappaport Józef, właść. realn., 4) Schleichkorn Izak, piekarz (ponownie), 5) Sperro Wilhelm, inżynier kolei państw. i 6) Szklarski Ludwik, właść. zakładu ślusarskiego, *z III Koła*: 1) Ferber Jakób, przemysłowiec (ponownie), 2) Kaczmarski Szczepan, wiceburmistrz (ponownie), 3) Kluger Izrael, przemysłowiec (ponownie), 4) Liban Władysław, przemysłowiec (ponownie), 5) Maryewski Franciszek, burmistrz (ponownie) i 6) dr Oberländer Salomon, adwokat.

Na zastępców radnych wybrani *w I. Kole:* dr Paweł Kepler, lekarz, Antoni Mikstein, dyr. szkoły i Jakób Piekło, kupiec; *w II Kole*: Leopold Bernstein kupiec, Leon Langer, właść. realn. i Józef Małek, pozłotnik; *w III Kole*: Stanisław Gadomski, kanc. sądowy, Hirsch Grunfeld, kupiec i Eliasz Haber, kupiec.

---

do najbliższej stacyi dorożek nie mógł spotkać nigdzie fiakra, szedł przeto pieszo.

Po niejakim czasie, ulica, wymarła zazwyczaj o tej porze, poczęła się nieco ożywiać; spotykał grupy powracających z teatru widzów, pary spieszące pod rękę do domu i udzielające sobie wzajem krytycznych spostrzeżeń co do wysłuchanej opery.

O kawałek dalej, naprzeciw niego, szły trzy osoby. Drobna postać kobieca w długim płaszczu i białej koronkowej chustce na głowie; po prawej i lewej jej stronie szło dwóch panów. Wszyscy troje trzymali się pod ręce i jak się zdawało, byli w doskonałym humorze, bo chwilami przystawali na asfalcie chodnika i śmieli się głośno.

— Aj, patrzcie państwo, Jurisics! zawołał mniejszy z obu panów.

— Dobry wieczór, Gróthy! — odpowiedział zagadnięty.

Dama w białej koronkowej chustce przestała się śmiać i rzuciła w stronę Jurisicsa ciekawe spojrzenie; ten wszakże, którego nazwano Gróthy'm, widząc, że przyjaciel jego idzie spokojnie dalej, podał owej pani rękę na pożegnanie i pobiegł za Jurisicsem, chwytając go pod ramię.

— Servus, stary! Dobrze że cię spotykam — wymówił zdyszany. — Przynajmniej nie pójdę sam do domu.

— Któż to jest ta pani?—spytał Jurisics.

— Ładna kobieta, nic więcej — objaśnił Gróthy — żona jakiegoś urzędnicz̧ka. Ten, co szedł z nami, to mąż.

— Czy zalecasz się do niej?

— Ach, nie; prędzej jeszcze ona zaleca się do mnie. Formalnie waryuje za mną i ona i jej mąż. Zapraszają mnie wciąż do siebie i posyłają po mnie skoro nie przyjdę. Ile razy przecież chcę poważnie wreszcie pomówić z żoną, śmieje mi się prosto w nos i opowiada wszystko mężowi, który z kolei śmieje się również... Nie umiem sobie wyobrazić doprawdy, co ci ludzie myślą o mnie. Zdaje mi się, że nie traktują mnie wcale na seryo!

Mały Gróthy był cokolwiek podrażniony, ale nic więcej. Mały Gróthy nazywał się właściwie panem de Szentgróthy; przyjaciele jego uznali wszakże, że połowa tego nazwiska jest dla niego zupełnie wystarczającą. W mieście znał go każdy. We fraku o krótkich połach, w smokingu, czy w anglezie, z szyją wciśniętą w wysoki sztywny kołnierzyk z kwiatem w butonierce i błyskającym monoklem w oku — można go było widzieć wszędzie, gdzie się spotykają zazwyczaj ludzie, dla których wszelakie zatrudnienie jest równoznacznem z nudą.

Używał opinii człowieka dobrze wychowanego, którego nazwisko cieszy się uznaniem publicznem; ze względu przecież na drobniutką swą postać i usposobienie milczące, wszędzie, gdzie bywał, uważano go tylko jako rodzaj zastępcy. Przy stoliku gry bywał on zastępczym partnerem, przy pojedynkach zastępcą sekundanta, w gronie pań zastępczo godzono się nań, jako na zalotnika, dla dziewcząt był, w braku innych, zastępczym tancerzem — jakkolwiekbądź na wszystkich tych towarzyskich obowiązkach znał się równie dobrze, jeśli nie lepiej nawet, niż niejeden z jego przyjaciół, którego nie brano na zastępcę. Szczęściem Gróthy posiadał dostateczną ilość wesołej filozofii życiowej i odstępował na bok natychmiast, skoro spostrzegł, że pojawia się ów właściwy, wobec którego jego „zastępczość" staje się zbyteczną.

To co Szentgróthy czuł względem Jurisicsa, było czemś więcej niż przyjaźń i przywodziło na pamięć uwielbienie pensyonarki dla bohatera powieści.

Na którejś maskaradzie, kiedyś tam, obronił Jurisics Szentgróthy'ego od szpicruty zazdrosnego małżonka czy adoratora, a nazajutrz porządnem płatnięciem pałasza rozciął ten węzeł, który Szentgróthy zadzierzgnął z gorliwością godną lepszej sprawy. Odtąd Szentgróthy darzył swego przyjaciela iście sentymentalnem przywiązaniem. (C. d. n.)

Ze starej rady pozostają radnymi na przeciąg 3 lat: ks. Gruszecki Antoni, proboszcz, Łuczko Karol, aptekarz, Breuer Karol, dyr. Kasy Zaliczkowej, Matula Dyonizy, aptekarz, Zadęcki Józef, kupiec i Stuhr Leopold, restaurator (wszyscy *z I. Koła*), dalej: Bannet Mandel, kupiec, Grunberg Jakób, przemysłowiec, Gumprich Lazar, kupiec, Liban Bernard. przemysłowiec, Matzner Godel, handlarz drzewa i Lichtig Ascher, trafikant (wszyscy *z II Koła*) i wreszcie: dr Aronsohn Samuel, lekarz, Dunkelblum Szymon, kupiec i prezes zboru izraelickiego, Epstein Leopold, przemysłowiec, Grządziel Ignacy, cechmistrz cechu zbiorowego, Zieliński Kazimierz, rękodzielnik i Peter Jan, dyr. szkoły (*z I. Koła*).

Z zastępców pozostają w radzie: Jodłowski Kazimierz, dyr. szkoły, Rolle K. dyr. szk. ceram., Übersfeld Salomon kupiec i Buttensteig Leon, rzeźnik.

W ostatnich wyborach przeszło na radnych 10 chrześcian a 8 izraelitów, zaś z nieustępujących radnych jest 8 chrześcian i 10 żydów, czyli, że w nowej radzie będzie zasiadało 18 chrześcian i 18 izraelitów, a ponieważ burmistrzem wybrany będzie chrześcianin, więc żydzi będą mieli w nowej radzie *większość* 1 głosu.

Obecne wybory odbywały się przedewszystkiem pod znakiem walki przeciw kahałowi podgórskiemu, który miał dotąd nie tylko wyłączny wpływ na wybór radnych izraelickich, ale wpływał również na skład radnych chrześciańskich. Wybory bowiem przeprowadzano dotychczas na podstawie kompromisu kahału z Tow. obywatelskiem, które z wolą kahału przy wyborach bardzo się liczyło.

Co do Tow. obywatelskiego, to grupuje ono część inteligencyi chrześciańskiej Podgórza, przeważnie urzędników i właścicieli realności. Po za celami towarzyskimi, stara się ono o rozwój gminy i działalność jego pod tym względem jest rzeczywiście dodatnia.

Koniecznem by jednak było, aby kierownictwo Towarzystwa uległo pewnym zmianom. P. prezes Jakubowicz, emerytowany starosta jest człowiekiem bardzo inteligentnym i ma jak najlepsze chęci, ale wiek nie pozwala mu na rozwinięcie energii, tak jak by tego potrzeba nieraz wymagała. — Miejsce we wydziale Tow. należy mu się absolutnie, ale kierownictwo mógłby oddać w młodsze, wytrwalsze ręce. Otóż obecnie powstała silna reakcya przeciw tego rodzaju polityce wyborczej, a przedewszystkiem opozycya żydowska, starała się obalić przewagę wyborczą kahału. Dzięki wytrwałej agitacyi udało się jej to w zupełności. Wiceprezes, a właściwie głowa i główny potentat kahalny Izak Aleksandrowicz upadł ze swoją kandydaturą i prawdopodobnie osiadł już raz na zawsze ...na mieliźnie. Upadło również kilku innych kandydatów kahalnych jak: Zucker Jakób, Baruch Wald, Schranzel Markus i inni.

Natomiast weszli do rady opozycyoniści żydowscy: Dr Oberländer, Feuereisen, Fraenkel Henryk, Schleichhorn Izak i Rappaport Józef, którzy wezmą się teraz do walki z gospodarką kahalną.

Co do nowych radnych chrześcian, to z zadowoleniem należy powitać wejście do rady: Prof. Przybylskiego, dra Gawła, Andrzeja Dawidowskiego, Sperra Wilhelma i Szklarskiego Ludwika; są to poważni i popularni obywatele, którzy z pewnością nie poskąpią trudów i znoju w pracy dla dobra gminy.

Natomiast z żalem należy przyjąć do wiadomości upadek przy wyborach pp. dra Agata, Dobrowolskiego, Michalika, Terpińskiego, a przedewszystkiem inżyniera Rollego, który dlatego tylko nie został wybrany, że był zwolennikiem Wielkiego Krakowa. Obywatele ci, przydaliby się bardzo w radzie.

Po upływie ośmiu dni, o ile nie zostanie wniesionym jaki protest wyborczy — zbierze się nowa rada, celem ukonstytuowania, a więc wyboru magistratu, oraz poszczególnych komisyj. Z. C.

TELEGRAMY „NOWIN".

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Władywostoku.

Waszyngton. Amerykański ajent konsularny Groehner w Władywostoku donosi, że wszyscy obcy ajenci konsularni zostali wezwani do opuszczenia twierdzy z równoczesnem zawiadomieniem, że wolno im zamieszkać w jednem z miast nadbrzeżnych. Groehner wybrał Chabarowsk.

Wskazują tu na okoliczność, że w Porcie Artura przed samem oblężeniem poczyniono podobne zarządzenia.

Wydobyte okręty.

Londyn „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Słychać, że japońska admiralicya otrzymała wiadomość, że z okrętów rosyjskich, zatopionych w Porcie Artura wydobyto już „Pereświet", „Połtawę", „Retwizan", „Pobiedę" i „Bojan". Mogą one być naprawione kosztem 150 tysięcy funtów.

„Standard" donosi z Szangaju: Okręt rosyjski „Pallada" został naprawiony i znowu nadaje się do użycia.

Wirilew głównodowodzącym eskadry.

Paryż. Francuskie dzienniki również donoszą z Petersburga, że Wirilew, który z **czwartą eskadrą** odpłynie w tych dniach na Wschód, jest desygnowanym głównym wodzem floty, ale dopiero po dopłynięciu do Władywostoku.

(Tymczasem stoczona będzie bitwa morska.)

Mobilizacya koni.

Petersburg. Dla uzupełnienia stanu koni kilku nowo sformowanych i zmobilizowanych oddziałów wojskowych, zarządzony został przegląd koni w 15 obwo-

Dla pań naszych.

Z Paryża piszą:

Na wiosenno-letnie szlafroczki i matinki najlepiej nadają się lekkie wełny, kretony, zefiry, batysty, satyny, aż do wytwornego surah, używanego na bardzo eleganckie *robes de chambre* lub *robes d'interieur.* Na zwykłą matinkę lub szlafroczek najwygodniejszym zawsze fasonem jest *genre Empire* lub *a la Vatteau*, to jest puszczony z przodu z dużą, od szyi idącą fałdą; — wszystko zależy naturalnie od tego, ile się na to przeznaczyć może, materyał i przybranie trzeba, rzecz prosta, do tego zastosować. Najpiękniejszym jednak kolorem jest zawsze biały. Biały szlafroczek, biała matynka, to elegancya, tylko że niepraktyczna — bo kosztowna.

Jedna z rozlicznych fantazyi mody nakazuje obecnie nosić w domu pantofelki wyłącznie czerwone, począwszy od sukiennych, wełnianych, kretonowych aż do skórzanych — dlaczego?... — nie wiadomo. Domowe pończoszki mają być popielate *cafe au lait*, orzechowe, nawet białe, byle nie czarne, zarezerwowane tylko do wyjścia. Ponieważ w domu pod szlafroczek gorsetu się zwykle nie nosi, nosić się nie powinno, wymyślono w tym celu dla ukształtowania talii tak zwane *gaines*, czyli futeraliki, albo pochwy, utrzymujące ślicznie figurę, nadające jej konieczną okrągłość, idealnie wygodne i jedynie na ten cel praktyczne. Wynalazczyni tych *gaines*, naturalnie paryżanka, oddała paniom olbrzymią przysługę, łącząc elegancyę z wygodą. Dziś już cały wytworny Paryż, a za nim wkrótce cały świat kobiecy jest i będzie zaopatrzony w owe domowe futeraliki, będące ostatniem słowem komfortu. Tyle o stroju domowym. Teraz ulica — spacer.

Zaznaczałam już przed tygodniem, jak ważne miejsce zajmują w toaletach kapelusze, szczególniej w tym roku. Kapelusz to połowa i to ta większa, ważniejsza naszego stroju, to też kwestya wyboru nie jest tak łatwą, jakby się zdawać mogło. Trzeba zacząć, jak we wszystkiem, od początku, od kapeluszowej podstawy, to jest od uczesania.

Ten śliczny, ten upatrzony w jakiejś eleganckiej wystawie kapelusz, wyglądający w ręku bardzo szykownie, przedstawiony umiejętnie przez magazynierkę, czasem nawet przez nią przymierzony, podoba nam się bajecznie, nie zapominajmy jednak, że ta pani, na głowie której kapelusz wygląda tak dobrze, jest doskonale, niezmiernie starannie uczesaną i w tem cały sekret. Najpierw więc uczesanie, a obecnie kapelusz. Jak obecnie, uczesania przybrały olbrzymie rozmiary. Kobiety wymyśliły owe sztuczne dokompletowanie, owo artystyczne przypięcie i ułożenie niezmiernie łatwe, zręcznie zrobionego *postiche*, będącego podstawą każdego kapelusza. Jedno z dwojga: albo trzeba mieć olbrzymie swoje włosy i piętrzyć je w nioby i pukle, lub włosy mniejsze, zmęczone żelazkami, upiąć gładko, dopełnić uczesania za pomocą *postiche* i dopiero pójść kupować kapelusz, który, jak każe moda, powinien być przeważnie mały, wysoko z tyłu podniesiony za pomocą olbrzymiego *cache-peigne*, na którym koncentruje się całe prawie przybranie, kwiaty, pióra, wstążki itd. Na trochę większym, z szerszem rondem kapeluszu ślicznie wygląda girlandka z maleńkich kwiatków (stokrotki, *roses pompons*, hyacenty) okalająca sam brzeg ronda. Wogóle kwiaty i jeszcze raz kwiaty... Oto hasło kapeluszowe!

Nasze ulubione, idealnie wygodne spódniczki schodzą powoli na plan drugi. We wszystkich paryskich żurnalach widzę z żalem, suknie powłóczyste na ulicę, co jest poprostu straszne, boć trzeba je nosić w ręku, a co wtedy zrobić z parasolką, z woreczkiem, z jakimś pakiecikiem!.. Praktyczne, lubiące wygodę panie powinny stanowczo zaprotestować — ot poprostu wytrwać przy trotezkach do zwykłego wyjścia, a przywdziewać szaty naokół powłóczyste do ubrań strojniejszych wizytowych teatralnych, koncertowych i t. d. *Genre tailleur*, ciągle ogromnie używany, począwszy od swego londyńskiego pierwowzoru to jest kroju prostego, sztywnego, a kończąc na owym *tailleur modernise*, czyli najrozliczniejszych fantazyach i przystrojeniach. Jak teraz, nosi się jeszcze przeważnie lekkie sukienko. *Voile* ma zapewnione letnie powodzenie we wszystkich kolorach, z których jednak *lila* i *mauve* trzymają pierwszeństwo. Szkockie kraty w różnych kombinacyach są niezmiernie modne, zarówno na przybrania, jak i na całe suknie.

dach okręgów: Warszawa, Moskwa, Kijów i Kazań.

Z WARSZAWY.

Bomba w Warszawie.

Warszawa. (Biuro Reutera). Pewien robotnik, którego ścigali dwaj detektywi, potknął się w ulicy Miodowej na złym bruku i upadł. Skutkiem uderzenia o bruk podczas upadku, eksplodowała bomba, którą **robotnik miał w kieszeni.** — Skutkiem wybuchu **zginęli: robotnik, obaj detektywi i jeden przechodzeń.** Sądzą, że bomba była przeznaczoną na jenerał-gubernatora Maksymowicza, który miał właśnie powracać z uroczystego nabożeństwa odbytego w soborze na placu Krasińskich, z okazyi urodzin cara.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie otrzymują następujące informacye o zmachu: Wydarzył on się w południe, kiedy jenerał-gubernator Maksymowicz wracać miał z soboru. Nagle usłyszano ogromną detonacyę, a kiedy dym opadł, ujrzano **trzy osoby poszarpane na kawałki i sześć ciężko rannych.** Okazało się, że dwaj ajenci policyjni chcieli aresztować podejrzanego robotnika, ten począł uciekać i upadł — przyczem eksplodowała bomba, którą miał w kieszeni. Eksplozya była straszna. Cukiernia i skład obrazów obok położone, wyglądają jak zburzone. Wszystkie szyby w sąsiednich domach wypadły, zaś z chodników powylatywały kamienie.

Warszawa. (B. kor.) Wczoraj w południe naprzeciwko cukierni, na rogu ulicy Miodowej, dwaj tajni policyanci aresztowali dwóch podejrzanych młodych ludzi, którzy oczekiwali na przejazd jenerał-gubernatora. **W chwili aresztowania jeden z ujętych rzucił na ziemię wyjętą z zanadrza bombę, która eksplodowała. Obaj policyanci i sprawca zamachu zabici — 17 osób rannych.**

Z Rosyi.

Zamach na policmajstra.

Petersburg. Z Jekaterynosławia donoszą, **że policmajster został zabity** w centrum miasta pięcioma strzałami z rewolweru. Publiczność rzuciła się na sprawców. Z trudem udało się policyi wydrzeć sprawców z rąk tłumu.

Sprawa agrarna w Rosyi.

Petersburg. (Tel. ag. półn.). Ukaz carski zarządza przekształcenie ministerstwa rolnictwa w naczelną administracyę dla organizacyi rolnictwa, dalej utworzenie centralnego komitetu dla spraw agrarnych, do którego należeć będą ministrowie dworu, spraw wewnętrznych, skarbu, i sprawiedliwości, kontrolor państwowy i dyrektor wspomnianego wyżej naczelnego zarządu rolnictwa. Wydelegowana 12 kwietnia specyalna konferencya, pod przewodnictwem Goremykina, utrzymywać ma najściślejszy stosunek z tym komitetem.

Petersburg. Do Rady państwa powołani zostali: minister rolnictwa Jermołow, ochmistrz dworu ks. Dolgoruki i gubernator Tuły Schippe.

Po rozruchach w Żytomierzu.

Petersburg. W Żytomierzu zmarło znowu 9 rannych podczas rozruchów. Dotąd liczba ofiar wynosi 29, 100 osób jest po większej części ciężko rannych.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego.

Paryż. „Siecle“ podnosi zasługi hr. Gołuchowskiego około utrzymania pokoju europejskiego i stwierdza, że hr. Gołuchowski przez porozumienie z Rosyą i Włochami w polityce bałkańskiej, oddał Europie nieocenione usługi.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ donosi, że wsp. min. skarbu Burian otrzymał upoważnienie do zaproponowania utworzenia gabinetu koalicyjnego pod następującemi warunkami: 1) Kwestyę wojskowej organizacyi pozostawia się wolnej umowie obu rządów, przyczem parlamentarne załatwienie zawartych już traktatów handlowych nastąpić by musiało; 2) Reforma wyborcza może być załatwiona tylko z równoczesnem zaostrzeniem regulaminu sejmowego; 3) W kwestyach wojskowych: najrychlej przeprowadzone być mają żądania, sformułowane w swoim czasie przez komitet partyi liberalnej i hr. Tiszę, co do oficerów węgierskich w armii węgierskiej.

Budapeszt. Jak donosi „Pesti Hirlap“, wśród koncesyi, które przywiózł minister Burian znajduje się pozwolenie na używanie języka węgierskiego w służbie przez pułki węgierskie.

Różne wiadomości.

Nowe dzieło Wojciecha Kossaka. W uzupełnieniu onegdajszej wiadomości o odwiedzinach cesarza Franciszka Józefa w atelier prof. Weyera, w którem znajduje się olbrzymi obraz malarzy Kossaka i Templego, przedstawiający krwawe sceny przed pałacem Zimowym w Petersburgu z 22 stycznia b. r. podajemy dziś bliższe szczegóły o tym obrazie.

Na wiadomość mianowicie o straszliwych tych zajściach w carskiej rezydencyi pojechali obaj ci artyści do Petersburga, aby następnie upamiętnić tę chwilę w obrazie. — Olbrzymi obraz, na 8 m. długi a 4 i pół szeroki, jest obecnie na ukończeniu. Przeznaczony został do Londynu, a następnie pójdzie do Ameryki.

Siła dramatyczna historycznej tej chwili oddana jest niezwykle szczęśliwie, a w każdym prawdziwie rosyjskim typie przebija się podniecenie, fanatyzm owych okropnych dni.

Przepiękna, północna, zimowa niedziela.— Obszerny plac przed pałacem Zimowym oświetlony słońcem. Po prawej stronie widać świetną, ceglaną fasadę pałacu, w głębi budynek admiralicyi, ozdobiony wieżami. — A ponad okropnemi scenami widnieje w dali kolumna pokoju. Lud doszedł właśnie w pobliże pałacu Zimowego. Wzdłuż frontu stoją w szeregu bataliony pieszej gwardyi. Lekka chmura dymu unosi się w powietrzu: żołnierze dali właśnie ognia do ludu. Na biały śnieg placu, oczyszczonego po jednej stronie, padło kilka osób z tłumu, trafionych kulami. Krew ich zaróżowiła śnieg. W tej chwili sotnia kozaków rzuca się do dzikiej szarży na masy, cofające się w szalonym popłochu. Jeden z oficerów prowadzi oddział wojska, a w pośród tłumu, gdzie ścisk największy, widać jeźdźców, jak podniesionemi w górę szablami sieką ludzi. Na czele postać ojca Gapona, w czarnej sutannie, w wysokiej czapce popiej, zwróconego twarzą do wojska. Obok niego jakiś człowiek trzyma krzyż, a po prawej padło dwóch na kolana, trafieni kulami i broczą śnieg krwią swoją. Padł też obok jakiś starzec. Leży na plecach i wznosi swą siwą głowę z długą brodą. Obraz cara, który niósł przed tłumem, wypadł mu z rąk, a on z zaciśniętemi bezsilnie pięściami zwraca się ku żołdactwu. Obok niego wije się w bólu jakaś kobieta, blada z przerażenia. Na obu rękach trzyma po jednem dziecięciu, a te patrzą oniemiale z trwogi na żołnierzy. A dalej widać chłopa, który z nadludzkim wysiłkiem dźwiga na ramionach swą przestrzeloną żonę. Śmiertelnie ranna ubrała na dzień ten uroczysty swą najlepszą suknię. — Jakiś mizerny, szczupły włościanin obnaża swą pierś i pokazuje ją żołdakom, którzy z nasadzonymi bagnetami idą na lud. Jakiegoś starca, który z świętem obrazem w ręce stoi na przedzie, chce córka z zrozpaczona odciągnąć z obrębu działania kul. A on stoi jak skamieniały, zdumiony i przerażony, nie mogąc pojąć, że car kazał strzelać do spokojnego ludu, idącego z pokorną prośbą. — Dwaj gimnazyaści umykają, jeden z nich padł w drodze. Jakąś dziewczynę, która widocznie przechodziła tamtędy tylko przypadkiem, trafiła kula w prawe ramię, a krew spływa po dużem podle na kapelusze; nieszczęśliwa ręka zatrzymuje krew płynącą z rany. Wielu zakrywa w przerażeniu oczy, a z tyłu nadciągają nowe tysiączne tłumy z chorągwiami cerkiewnemi i obrazami świętych. Nagle konary parku Aleksandrowskiego, w którym zastrzelono 26 dzieci, zamykają scenę.

Cesarz oglądał szczegółowo obraz i słuchał z zajęciem objaśnień, udzielanych przez p. Kossaka, którego przed odejściem silnym uściskiem dłoni pożegnał.

Okurzanie. Okurzanie stanowi osobną umiejętność, dość pierwotną wprawdzie, ale mającą jednak swoje reguły i zasady. Rzecz główna: kurz zebrać i wynieść go poza granicę mieszkania. Ztąd wniosek, że czyszczenie ubrania w pokoju i machanie okurzaczką po meblach jest tylko systemem przenoszenia kurzu z jednego miejsca, gdzie być go nie powinno. Przepisy hygieny nakazują przedmioty gładkie, jak drzewo mebli, podłogi, stoły, ścierać poprostu lekko wilgotną ściereczką. Proste to i łatwe. Inaczej się dzieje z meblami krytemi, portyerami, dywanami. Trzepanie tych przedmiotów, powszechnie jeszcze praktykowane, stanowi wprost wykroczenie przeciwko hygienie. Proponowane odsyłanie tych rzeczy do zakładów specyalnych stanowi znowu projekt w wysokim stopniu niepraktyczny, bo kto na tyle ambarasów i rujnacyi się zdecyduje?

Kwestyę tę rozwiązane inaczej — i podobno idealnie niemal. Wynaleziono mianowicie przyrząd do okurzania za pomocą próżni. Jest to hermentycznie zamknięty cylinder, w którym niewielki motor naftowy albo elektryczny wytwarza — nie próżnię właściwie, ale rozrzedzone powietrze, dwie trzecie atmosfery sprężystości; tworzy się to, jak przy pompowaniu. Z cylindra wychodzą rury, które posiadają na końcach dowcipnie urządzone „ssawki“. Te rury wprowadza się do pokojów przez drzwi i okna, a ssawki stosuje się do przedmiotów zakurzonych. Poprzez szklanne połączenia rur widać w nich ruch powietrza i wraz z powietrzem wyciąganego kurzu.

Próby, robione już od półtora roku, dają rezultaty wyborne. Z pewnego mieszkania, składającego się z dwóch dużych pokojów, a od lat dwóch nieokurzanych, do 70 metrów kwadratowych powierzchni zajmujących, wyciągnięto 32 kilogramy kurzu. Z sali posiedzeń rady municypalnej w Paryżu — 179 klg., z teatru „Palais Royal“ — 170 klg., a z teatru „Ambigu“ — 273 klg., z galeryi sztuki „Durand-Ruela“, zajmującej 1.800 m. kw. — 370 klg., a z pewnej bibljoteki, mającej 50.000 tomów — 189 klg.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem**. Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna**, mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę – biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol", w szklanych cygarniczkach nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „Salvesol".

Z w. p. ***Dr. Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Do waty „SALVESOL" mają przyjemne i znakomite zastosowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. Wł. Bełdowski.

43 **Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie**

poleca

1000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem . . . . koron 2·80

1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem

Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład

KAZEIMIERZA WALTERA

pod Nr. 31 na ul. Sławkowską obok plant

376 **w Krakowie.** 1—30

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się nadal Sz. Publiczności

Z poważaniem **Kazimierz Walter**

BACZNOŚĆ! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę iż **mój zakład** znajduje się **tylko** pod Nr 31. na ulicy Sławkowskiej obok plant w Krakowie.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK [illegible] O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

[illegible]

[illegible] St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Bazar krajowy

W KRAKOWIE

róg głównego Rynku i ulicy Brackiej

poleca

w wielkim wyborze: kilimy w najnowszych stylowych rysunkach. Makaty Buczackie i Andrychowskie złotem i srebrem przetykane.

Portyery kilimowe i „Dzim Dzim" z Wiązowny.

Chodniki w różnych kolorach.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składamy publicznie 387 serdeczne 1—3

„Bóg zapłać"

„Informatorowi krakowskiemu"

ul. Szpitalna l. 34,

za bezinteresowne obsadzenie nas na dobrych i rentownych posadach, których od dawna bezowocnie poszukiwaliśmy i gorąco polecamy tak humanitarną instytucyę, każdemu z poszukujących posad i zajęć.

Lena Dzikówna, Stefania Podobińska, Antoni Gasidło, Eliasz Dembiński, S. Andrysik, J. Wodzikowa, S. Dembski, Jan Szałek, R. Mazur, W. Joniec, Zyg. Bereziński.

DO SPRZEDANIA.

Kamienica 1 piętrowa narożna w dobrem miejscu, przynosząca rocznie 1700 złr. za 17000 złr., potrzebna połowa gotówki

379 **W PODGÓRZU** 1—3

Bliższa wiadomość Wielopole 5. w kawiarni w Krakowie.

---

377 **UCZEŃ** 1—4

ze szkół potrzebny do cukierni

W. Nowaka w Bochni

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18, telefon 3



Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent"** wraz pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk **złr. 10·—**, do nabycia **w składzie**

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 168

FORTEPIANY i PIANINA

nowe i przegrane najtaniej sprzedaje Zygmunt Raba, ul. św. Jana l. 13

Strojenia i reperacye przyjmuje się.

Ceny bezkonkurencyjne.

369 1—10

KALENDARZ

Histoyczny Polski

na wszystkie dni roku

wydał:

St. Cyrankiewicz.

Cena 4 hal.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

PIERWSZY

Zakład plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukien kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczna się odwrotną pocztą.

Rower Waffenrad

model Nr. 57, z roku 1904, używany do sprzedania. Zgłoszenia: **DĘBNIKI, ul. Polna 186**, między godz. 6—8 wieczór.

Uniwersalny organ informacyjny

„INFORMATOR"

Kraków, Szpitalna 34, poleca

wykaz wolnych posad i zajęć, wykaz majątków ziemskich i realności celem sprzedaży, kupna i dzierżawy, wykaz wolnych mieszkań i lokali do wynajęcia, oraz letnich mieszkań.

Prenumerata wynosi rocznie 12 K. półr. 6 K., kwartalnie 3 K.

Zgłoszenia wolnych posad i zajęć przyjmuje redakcya bezpłatnie i 378 **z wdzięcznością.** 1—2

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

Kopiec Kościuszki

w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.

Napisał Stanisł. Miłkowski.

Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 186

1121 **WYROB KRAJOWY**

SKŁAD OBUWIA ANTONIEGO TABORA

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Nakładem Wydawnictwa powieści ilustr. we Lwowie, zaczęła wychodzić nowa, senzacyjna powieść, osnuta na tle rewolucyi rosyjskiej, p. t. **„Ojciec Gapon**

bojownik o wolność, czyli: Straszny zgon W. Ks. Sergiusza" w zeszytach po 10 ct. (20 hal.). Skład główny w księgarni i ajencyi pism **I. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki 2, i w Kiosku przy ul. Dietla.**

Na prowincyę wysyła zeszyt okazowy **bezpłatnie** nakładca R. LANDAU, LWÓW, Czarneckiego 3. 364 1·6

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. Cenniki na żądanie franco.

W imię prawdy!!

Pan Maryan HUPCZYC, obejmuje z dniem 16 czerwca b. r. dział inseratowy w „Nowinach“ w dzierżawę dlatego tylko, że podniósł czynsz dzierżawny o **5 koron** dziennie więcej odemnie, a nie w skutek rozsiewanych przez niego opowiadań.

Stanisław Cyrankiewicz

obecny dzierżawca (od roku 1903) działu inseratowego „Nowin“ który z dniem 15 czerwca to stanowisko opuszcza z powodu wygaśnięcia kontraktu.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.